

# Tchórzliwa Europa poddała się islamowi

W 2006 roku brałam udział w debacie z Tariqiem Ramadanem, autorem książki „Zachodni muzułmanie i przyszłość islamu”. Zapytałam go, zakładając hipotetyczne wydarzenie wojny pomiędzy Egiptem a Szwajcarią, dla której społeczności gotów byłby umrzeć?

✘ Pan Ramadan ma podwójne obywatelstwo. Z urodzenia jest Egipcjaninem oraz Szwajcarem przez naturalizację. Jego odpowiedź była furią na wielu poziomach. Przede wszystkim myślę, że rozgniewało go, że ktoś mógł zadać mu takie pytanie. Odmówił odpowiedzi.

Pan Ramadan, jak wielu innych muzułmanów, może mieć dwa lub więcej obywatelstw. Ze wszystkiego co wyraża osobiście i na papierze, jasno wynika, że jest on lojalny przede wszystkim wobec islamu. Nie mam wątpliwości, że umarłby za islam, jak większość muzułmanów i to jest jego prawo. Ale to, co uczyniły kraje europejskie, to przyznanie obywatelstwa jednostkom, które nie czują obowiązku być ze swoim społeczeństwem na dobre i na złe, w czasach bogatszych i biedniejszy, a w wypadku katastrofy – poświęcić się.

W ten sposób obchodzą oni główne kryterium obywatelstwa. Polityczna lojalność wobec konstytucji swojego kraju jest minimalnym wymaganiem. Ten stan rzeczy wpłynął na napisanie książki Christophera Caldwell'a „Refleksje nad rewolucją w Europie: Imigracja i Zachód”, która rozpoczyna się zdaniem *Zachodnia Europa stała się wieloetnicznym społeczeństwem podczas chwilowej nieobecności umysłu.*

Ta nieobecność umysłu, którą Caldwell obnaża, wyrażona jest w polityce imigracyjnej Europy, a zwłaszcza w jej odpowiedzi na islam. Żadna debata nie jest dzisiaj bardziej wybuchowa,

bardziej wrażliwa, bardziej pomieszana i bardziej przerażająca niż debata o przyszłości islamu w Europie.

W marcu tego roku rozmawiałam z francuskim intelektualistą Pascalem Brucknerem o książce Caldwell. Bruckner powiedział: *Amerykanie nie rozumieją Europy. Jest wielu muzułmanów, którzy w codziennym życiu są bardziej agnostyczni, a w praktykach nawet ateistyczni, ale są muzułmanami z nazwy.*

Wydaje się to być uspokajające. Ale czy ci agnostyczni i niepraktykujący muzułmanie, jeżeli zaistnieje taka konieczność, umrą za islam czy za Francję? Zgaduję, że bardziej prawdopodobne jest, że umrą za islam.

Caldwell przedstawia ten temat w interesującym świetle: nie pomija Europejczyków, którzy czują, że islam jest niebezpieczeństwem dla wartości europejskich, lecz pyta: *Jak można walczyć za coś, czego nie można zdefiniować?* A to jest problem Europy – niepewność co do tego, kim jesteśmy, co oznaczają nasze różne flagi, dlaczego za każdym razem wydajemy mniej i mniej na wojskowość.

Europa stała się miejscem nowych religii, nowych kolebek, multikutluralizmu, kosmopolityzmu, ponadnarodowości. Wszystko jest relatywne. To jest niepewność, której nie podzielają muzułmanie. Etyka muzułmańska i duch plemienny są bardziej żywotne w czasach wojny niż etyka protestancka, czy duch kapitalizmu.

Liczby i wglądy, które Caldwell zgromadził w swojej książce są widoczne dla wielu Europejczyków. W czasie mojego pobytu w Holandii i moich podróży powrotnych, rozmawiałam z intelektualistami europejskimi, którzy widzieli rewolucję opisywaną tak dobrze w książce Caldwell. Może nie nazywają tego rewolucją, nie widzą może jej jako skończonej, ale widzą kryzys tożsamości w Europie.

Weźmy dyskusję o wolności wypowiedzi. W 1989 prowokacje w imieniu islamu były witane z pewnym siebie: *Nic z tego! To*

*jest Europa i tu możesz mówić , co chcesz, pisać co chcesz.*

Dwie dekady później, Europejczycy nie są tak pewni, co do wartości wolności wypowiedzi. Większość członków mediów dokonuje autocenzury. Podręczniki w szkołach i na uniwersytetach zostały dostosowane tak, by w żadnym razie nie obrazić uczuć muzułmanów. A prawodawstwo, by karać „błuźnierstwo”, jeżeli nie zostało wprowadzone, to jest rozważane w większości krajów – albo też stare, nieużywane prawa zostają przywracane.

Weźmy antysemityzm w Europie. Wrażliwość i poczucie winy jakie Europejczycy czują wobec holokaustu jest porównywalne do wrażliwości i poczucia winy, jakie Amerykanie czują wobec czarnych Amerykanów. Dekadę lub dwie temu, było nie do pomyślenia dla żydów, że mogą być otwarcie szkalowani i atakowani tylko i wyłącznie z powodu swojej żydowskości.

Dzisiaj w imię islamu w synagogach mają miejsce akty wandalizmu. Otwarcie zaprzecza się holokaustowi. Istnieje aktywna sieć muzułmańskich organizacji lobbujących, by okroić lub nawet pozbyć się Izraela. Zdarzają się incydenty prześladowania, bicia, a nawet zabijania żydów. Wszystko to osnuwa ponura cisza i racjonalizacja, że nie jest to prawdziwie antysemickie, ale antyizraelskie. Czy można sobie wyobrazić, że coś takiego wydarza się dzisiaj w Ameryce wobec czarnych i spotyka to cisza?

Weźmy historię wyzwolenia kobiet w Europie. W 1970 roku kobiety paliły swoje staniki, aborcja prawie wszędzie została zalegalizowana, a gwałt w małżeństwie spenalizowany. Dzisiaj coraz więcej elit europejskich, włączając w to feministki, argumentuje, że być może lepiej byłoby respektować kulturę i religię mniejszości.

Schroniska kobiece dostosowały swój program – zamiast nauczać kobiety, które do nich uciekły, jak polegać na sobie, schroniska przygotowują pokoje modlitwy i zatrudniają

mediatorów ze społeczeństwa muzułmańskiego. Cała ta mediacja służy jednemu celowi – to jest powrotowi kobiety do okoliczności prześladowania, które opuściła.

Ten system, który był narzędziem emancypacji, został całkowicie przekształcony, by służyć muzułmańskiemu celowi posłuszeństwa. Jeżeli kobieta jest posłuszna, mąż nie musi jej bić. Sprawa jest załatwiona.

To samo ma się do gejów. Dziesięć lat temu, byłoby nie do pomyślenia, że antygejowskie sentymenty przeszłyby bez potępienia. W Holandii, na przykład, byliśmy dumni, że geje mają dokładnie te same prawa, co heteroseksualiści. Jednak dzisiaj, są oni bici na ulicach Amsterdamu. By być bezpieczny w niektórych dzielnicach Europy, wskazane jest ukrywanie swojej tożsamości, jeśli jest się gejem lub lesbijką.

Przerażającym paradoksem tego rozwoju wydarzeń jest to, że muzułmańscy imigranci zostali zaproszeni do Europy na podstawie uniwersalnych praw i wolności, które większość z nich teraz deprecjuje, podczas gdy inni pasywnie przyglądają się lub próbują bronić wyłącznie wizerunku islamu.

Co gorsza, ci którzy lobbują, by znieść wolność wypowiedzi i dyskryminować żydów, kobiety i gejów, używają słownictwa wolności oraz robią to przez instytucje parlamentów i sądy, które zostały stworzone, by bronić prawa obywatelskie.

Amerykańscy obserwatorzy jak Caldwell, Bruce Bawer, Walter Laquer i wielu innych, którzy jeżdżą do Europy i piszą uczciwie o tych rzeczach mogą wrócić do Ameryki, gdzie mogą pisać na inny temat, zatrzymać swoje posady i swoje społeczne powiązania.

Europejczycy, którzy robią rzeczy jak Caldwell, często stoją wobec kampanii ostracyzmu ze strony swoich rodaków. Ryzykują utratę pracy lub brak awansu, czy nieotrzymanie zaproszenia do pewnych środowisk. Bardziej zacięci, jak Geert Wilders, są zaskarżani i odmawia im się nawet wstępu do sąsiednich krajów.

W rzeczywistości, jeżeli Europa upadnie, to nie z powodu islamu. Z powodu tego, że dzisiejsi Europejczycy – w przeciwieństwie do swoich przodków z II wojny światowej – nie umrą, by bronić wartości czy przyszłości Europy. Nawet jeśli by zostali poproszeni o dokonanie ostatecznego poświęcenia, wielu z postmodernistycznych, tchórzliwych Europejczyków uciekłoby w mętną sieć obiektywnych przeszkód. Wszystko, co musi zrobić islam, to wkroczyć w próżnię.

*Ayaan Hirsi Ali*

*Tłum. JW*